WARSZAWA, 20 LISTOPADA 1931. ROK DWUDZIESTY TRZECI NR. 29

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ZATARG W WARSZAWIE

Wydawcy gazet, korzystając z obecnego kryzysu, przystąpili do ataku na płace pracowników gazetowych. Wymówili umowę i przystąpili do pertraktacyj; jednocześnie lokalnie robili nacisk na poszczególnych pracowników, strasząc ich przyjęciem niezorganizowanych, tańszych pracowników. Metoda ta — „divida et impera" — stara jak świat i dająca w wielu wypadkach korzystne dla wywiadowców rezultaty, nie omyliła ich i tym razem, wprowadzając pewne zamieszanie. Przytem rozłamowe organizacje, jak „Polska Praca" i związek sanacyjny, zgodziwszy się na wydatne obniżki, zawarły umowę, nie mając do tego prawa, gdyż garstka ich członków jest kroplą w ogólnej liczbie drukarzy warszawskich.

Cztery miesiące temu pod naporem tych czynników Związek nasz zrobił ustępstwa z płac wynoszące 10%, i zawarł umowę tylko na 3 miesiące. Szykowaliśmy się do strajku — nie obawiając się destrukcyjnej roboty związków rozłamowych, zaprzepaszczających zdobycze długoletnich walk — lecz Komisarjat Rządu zmusił wydawców do zawarcia z nami umowy.

Dziś znów gotowi byliśmy ustąpić jeszcze 4%, lecz apetyty wydawców sięgały razem z lipcowemi zniżkami do 50%. Na to zgodzić się nie możemy, gdyż licząc się z klęską bezrobocia, chcemy wprowadzić pięciodniowy tydzień pracy, aby tym sposobem dać zarobek bezrobotnym; w ten sposób bowiem zarobki nasze i tak znacznie się zmniejszą.

Na zniżki dalsze się nie zgodzimy i walczyć będziemy naszą najskuteczniejszą bronią — strajkiem.

Łamistrajków i szumowin drukarskich się nie boimy, gdyż ich akcja odpowiednio będzie oceniona. W wirze walki drukarze poznają, które organizacje chcą ich dobra, a które organizacje te dobro rujnują i są poplecznikami kapitału, a zdrajcami interesów klasy pracującej.

Na dzień 19-go listopada wezwaliśmy naszych kolegów do strajku, który się zacznie tego dnia po skończeniu numerów popołudniowych.

Żądania wydawców są następujące: 1) zniesienie minimum gazetowego o 10 zł., 2) skasowanie dopłaty na II-gą zmianę t. j. 20%, 3) ustąpienia całego dodatku gazetowego t. j. 15%, 4) zejścia do urlopów ustawowych, 5) ustanowienia 36-godzinnego tygodnia z luzami w poszczególne dnie do 8 godzin pracy dziennie, 6) odmówienie maszynistom i sterotyperom dopłaty 30% od godz. 7 wiecz do 1-ej w nocy.

Zaznaczyć trzeba jeszcze i to, że znalazły się pewne kreatury w drukarstwie, które dla interesu materjalnego stały się informatorami wydawców do skuteczniejszego wyzyskiwania ogółu pracowników... Hańba im!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż strajk został zawieszony z powodu interwencji Inspektora Pracy, który zaprosił obie strony na konferencję celem doprowadzenia do porozumienia. Konferencja ta odbyć się ma dnia 21-go t. j. w sobotę.

ATAKI NA UBEZPIECZENIA

Ustawowe ubezpieczenie pracujących jest stale zwalczane przez naszą burżuazję. Twierdzi ona, iż jedną z najważniejszych przyczyn kryzysu są właśnie „nadmierne" świadczenia społeczne, jakie przemysł zmuszony jest ponosić. Wysuwane są najrozmaitsze argumenty, by dowieść, iż świadczenia społeczne rujnują przemysł. Gdy one znikną, zakłady przemysłowe zdobędą potrzebne im kapitały, fabryki ruszą, nie będzie nędzy, nie będzie bezrobocia.

Przytaczają, jako „dowód" Stany Zjednoczone; tam niema ubezpieczeń, dlatego tam fabryki są w pełnym ruchu, dlatego tam niema bezrobocia. W rzeczywistości jednak i w Stanach Zjednoczonych panuje kryzys, miljony ludzi poszukują pracy, pomimo iż pieniędzy jest wbród.

W ostatnich czasach Izby Przemysłowo-Handlowe zaatakowały sprawozdania „Zakładu Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie" oraz „Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych".

Przytaczają one, iż np. Zakład Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie pobrał w roku 1928 wkładek ubezpieczeniowych na ogólną sumę 28.006.188 zł., a w roku 1929 — 33.001,632 zł. Wypłacił: na renty dla niezdolnych do pracy i rodzinom po zmarłych, oraz na koszty pogrzebów w roku 1928 — 9.930.798 zł., a w roku 1929 — 12.596.861 zł.; na koszty administracyjne wydał Zakład w roku 1928 — 3,312,423 zł. a w roku 1929 — 4,306,399 zł."

Izby zarzucają, iż Zakłady Ubezpieczeń pobrały o 30 milj. zł. więcej w ciągu dwu lat, niż wydały. Zatem według Izb zaduże są opłaty na ubezpieczenie robotników. Izby nie chcą jednak wejrzeć w gospodarkę Zakładu, która polega na tem, aby poszkodowanemu wypłacić jaknajmniej. Izba nie wie, czy nie chce wiedzieć, iż poszkodowani procesują się z Zakładem, by uzyskać to, co się poszkodowanemu należy.

Gdyby „Zakład" nie oszczędzał kosztem poszkodowanych, nadwyżki wpływów nad wydatkami nie byłoby.

Jeszcze gorzej, według tego memorjału Izb, wygląda sprawa w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Zakład ten pobrał z tytułu wkładki ubezpieczeniowej następujące sumy: w roku 1928 — 10,714,574 zł., a wypłacił świadczeń 2,356,261 zł., pozostało nadwyżki 7.930.502 zł. W roku 1929 — dochody z wkładek wynosiły 13,358,185 zł., wydatki na świadczenia — 2,987,759 zł. Koszty administracyjne wynosiły w roku 1928 — 428.811 zł., a w roku 1929 — 639,424 zł. Pozostało w roku 1929 9.731.002 zł.

17 zgórą miljonów pozostało w kasie i tego Izby nie mogą strawić. Zapominają, iż ubezpieczenia pracowników umysłowych powstały niedawno, więc liczba korzystających z ubezpieczeń jest jeszcze nie wielka; Izby nie chcą wiedzieć, że koniecznem jest tworzyć rezerwy, by były środki, gdy liczba takich, którym przysługuje prawo do świadczeń wzrośnie.

Izby pomyślny stan finansowy tych dwu ubezpieczeń rozszerzają na wszystkie, mimo, iż np. Fundusz pomocy bezrobotnym ma deficyty. Izby z całem naciskiem domagają się, by ubezpieczenia znieść, lub conajmniej ograniczyć, obniżając opłaty przedsiębiorców na ubezpieczenia; a obecne nadwyżki przekazać kapitalistom, rzekomo na potrzeby życia gospodarczego.

Ubezpieczenia w Polsce są niedostateczne. Bezrobotni tygodniami oczekują, nim otrzymają ustawowo należną im pomoc; pomoc ta jest niewystarczająca i dla niewielu tylko. Chorzy w ogonkach wiele godzin tracą, nim otrzymają poradę, czy lekarstwo. W razie nieszczęśliwego wypadku poszkodowany nie otrzymuje należnego odszkodowania; stąd wiele procesów. Robotnicy nie mają zabezpieczenia na starość lub w razie przedwczesnej niezdolności do pracy. Należy więc ubezpieczenia

ulepszać, rozszerzać, a nie kasować lub zwężać.

Izby Handlowo-Przemysłowe, o ile naprawdę mają na celu uzdrowienie stosunków w przemyśle, powinny się zająć jego wewnętrznemi urządzeniami, a szczególnie nadmiernem powiększaniem się liczby dyrektorów i urzędników po wojnie.

W hucie „Bismark" w r. 1913 pracowało 5.595 robotników, 2 dyrektorów i 320 urzędników. W roku bieżącym liczba robotników spadła do 4.600, ale dyrektorów przybyło: 1 generalny dyrektor, 2 naddyrektorów, 9 dyrektorów i 857 urzędników. W hucie „Pokój" w r. 1913 było 5.268 robotników, 4 dyrektorów i 327 urzędników, w roku bieżącym 5.220 rob., 8 dyrektorów i 613 urzędników. W hucie „Baildon" było 1.000 rob. i 95 urzędników, a w roku bieżącym — 1.422 rob. i 160 urzędników.

Robotnicze zarobki spadły, pensje, tantjemy i t. p. dyrektorskie wzrosły. Izby Handlowo - Przemysłowe mają tu wdzięczne pole do pracy. Powinny obliczyć, jak wpływa na podrożenie cen towarów, nadmierna ilość urzędników i dyrektorów oraz nader wysokie ich dochody. Na tej drodze mogą znaleść prawdziwe oszczędności, które dodatnio wpłyną na ożywienie produkcji. Przekonany jestem, iż na tę drogę Izby nie wejdą, gdyż „kruk, krukowi oka nie wydziobie".

PRAWO O UBEZPIECZENIACH

Robotnicy nie znają praw, jakie im przysługują na wypadek nieszczęśliwego wypadku przy pracy. Z tego powodu poszkodowani bardzo często tracą ustawowo należne im odszkodowania. Asesorzy w Krakowskim Sądzie Rozjemczym postanowili zwrócić uwagę robotników na te sprawy i w tym celu nadesłali do Red. kilka uwag w sprawie ubezpieczenia od wypadków. Uwagi te chętnie poniżej zamieszczamy.

Zabezpieczenie praw do odszkodowania.

O każdym nawet drobnym wypadku powinien robotnik natychmiast zawiadomić pracodawcę. — Dzień wypadku, jego okoliczność, świadków powinien poszkodowany zanotować sobie. — Jeżeli zdarzy się wypadek przy pracy, albo bezpośrednio w drodze do pracy, lub z pracy, pracodawca obowiązany jest w myśl ustawy z 28 grudnia 1887 r. w brzmieniu z 1 lipca 1921 zawiadomić o tem najdalej do dni 5-ciu Zakład Ubezpieczeń od Wypadków, za pośrednictwem Starostwa, a w miastach wyłączonych z pow. za pośrednictwem Magistratu. W razie gdy przedsiębiorca nie zawiadomił Zakładu Ubezpieczeń o zaszłym wypadku (naraża się na karę do 200 zł.), może poszkodowany sam względnie jego rodzina, zawiadomić Zakład o wypadku listem poleconym, przechowując recepis jako dowód zgłoszenia się w Zakładzie, ponieważ zdarzają się — szczególnie w przedsiębiorstwach budowlanych i drobnych warsztatach — wypadki, że przedsiębiorca, obawiając się dochodzeń, czy wypadek nie powstał z jego winy, nie zawiadamia Zakładu Ubezpieczeń od wypadków; dlatego wskazane jest, by robotnik poszkodowany, względnie jego rodzina sama zawiadomiła Zakład Ubezpieczeń o wypadku.

Niezgłoszenie się do Zakładu Ubezpieczeń w ciągu roku od dnia wypadku powoduje przedawnienie.

Przykład I.

Robotnikowi spadł na nogę kamień, łamiąc kości, robotnik leczony był w Kasie Chorych przez 4-ry tygodnie i jako wyleczony odesłany. — Złamanie spowodowało sztywność stopy, robotnik wrócił do pracy, ale lżejszej, gorzej wynagradzanej. — Przedsiębiorca zaniechał zgłoszenia wypadku w Zakładzie Ubezpieczeń. — Robotnik, nie znając sposobu postępowania, niezgłaszał sam pretensji do Zakładu. Zwolniony z pracy, nie mogąc znaleźć innej z powodu kalectwa, zwrócił się za pośrednictwem gminy do Zakładu Ubezpieczeń z pretensją o rentę. — Zakład odmówił z powodu przedawnienia, robotnik wniósł skargę do Sądu Rozjemczego za pośrednictwem adwokata. — Sąd oddalił robotnika, gdyż nastąpiło przedawnienie, minął jeden rok od wypadku a poszkodowany nie zgłosił się w Zakładzie.

PRZYKŁAD II.

Robotnik zjeżdżający windą w kopalni, skaleczył sobie palec szpaną (wystającym końcem drutu) z linki drucianej. — Skaleczenie drobne jakich dziesiątki zdarza się przy pracy. — Zwrócił na to uwagę dozorcy, jednak pracował do wieczora. — Na drugi dzień przyszedł do pracy jednak ociężały z bólem głowy, w trzecim dniu pozostał w domu chory gorączkujący. Żona wezwała lekarza w czwartym dniu i ten polecił odwieźć chorego do szpitala, gdzie chory w dniu 7-mym zmarł na ogólne zakażenie krwi. — Pozostała żona z pięciorgiem dzieci przygnębiona nieszczęściem, nie znająca dróg prawnych, nie dochodziła swej pretensji w Zakładzie. — Po dwóch latach zwrócił jej uwagę daleki krewny, że jej i dzieciom należy się pełna renta, bo mąż zmarł wskutek wypadku. — Wtedy zwróciła się do Zakładu, a gdy Zakład odmówił — do Sądu Rozjemczego, — Sąd oddalił ją, gdyż nastąpiło przedawnienie — dwa lata od wypadku.

Poszkodowania w razie nieszczęśliwego wypadku:

W razie śmierci robotnika z powodu wypadku, wypłaca Zakład rodzinie pozostałej po zabitym koszta pogrzebu w wysokości najwyżej dwie trzecie zarobku miesięcznego. Wdowa po zabitym otrzymuje rentę, w wysokości 20% zarobku zabitego, dzieci, ojcowie, dziadkowie, wnuki i rodzeństwo, jeżeli byli na utrzymaniu zabitego po 15% na osobę. Razem jednak renty nie mogą przekraczać dwóch trzecich zarobku zabitego. W razie kalectwa otrzymuje uszkodzony rentę w wysokości ustalonej przez Zakład, od 5 tygodnia po wypadku (przez pierwsze 4 tygodnie leczy i wypłaca Kasa Chorych) zależnie od stopnia niezdolności do zarobkowania. Pełna renta poszkodowanego wynosi dwie trzecie jego zarobku.

Ponieważ stopień niezdolności do zarobkowania ustalany jest jedynie w związku z wypadkiem, robotnik powinien podać przy pierwszem badaniu lekarskiem, wszystkie uszkodzenia i dolegliwości, których doznał podczas wypadku. A więc nietylko rany zewnętrzne, a także i wstrząsy nerwowe z powodu przestrachu, obrażenia wewnętrzne z powodu uderzeń lub upadku, bóle wewnętrzne, ewentualne osłabienie wzroku, słuchu, pamięci i t. p.

Rentę uszkodzony pobiera tak długo jak długo jest z powodu wypadku niezdolny, lub mniej zdolny do pracy. Jeżeli po wyzdrowieniu robotnik powróci do pracy i zarobek jego pozostanie taki sam jak przed wypadkiem, Zakład może rentę zupełnie zamknąć, mimo iż pozostają jeszcze ślady wypadku. Jednak gdy zarobek robotnika się zmniejszy z powodu niezdolności w następstwie wypadku lub, cierpienie z powodu wypadku się tak pogorszy, że robotnik nie może pracować, ma poszkodowany prawo domagać się od Zakładu wyrównania szkody, jaką ponosi w zarobkach, względnie pełnej renty, jeżeli jest z powodu wypadku zupełnie do pracy niezdolny.

W żadnym razie nie może robotnik domagać się od Zakładu Ubezpieczeń odszkodowania za ból. Renty, za wpadające bardzo w oczy oszpecenia, twarzy, rąk, może robotnik domagać się, choć zdolność do pracy nie została zmniejszona, ze względu na zmniejszoną zdolność konkurencyjną przy poszukiwaniu pracy.

Przy ustalaniu renty ważną jest sprawa wysokości zarobku robotnika. Ponieważ nie wszystkie zakłady pracy prowadzą dokładnie wykazy zarobków robotników, doniosłe znaczenie dla robotnika mają torebki z wypłat, względnie książeczki obrachunkowe.

Dochodzenie swych praw.

Robotnik, uszkodzony, względnie rodzina po zabitym, upominać się może o rentę tylko w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, ul. Brajerowska 16 względnie w Oddziałach tego Zakładu w Krakowie, ul. Szlak 40, w Łodzi, ul. Ewangelicka 18, w Warszawie, Al. Jerozolimska 4, oraz w biurach Zakładu w Sosnowcu, ul. Dęblińska 7, w Częstochowie, ul. Kościuszki 44.

Jeżeli Zakład nie odpowiada, należy urgować poleconemi listami. Jeżeli Zakład wyda rezolucję odmowną, lub taką, którą poszkodowany czuje się pokrzywdzonym, może on wnieść do Sądu Rozjemczego dla Zakładu Ubezpieczeń od wypadku skargę, domagając się przyznania renty, względnie przywrócenia pobieranej poprzednio renty wyższej.

Nie należy wnosić skargi do Sądu Rozjemczego, jeżeli Zakład nie wydał rezolucji odmownej, gdyż to jest bezskuteczne. Skargi do Sądów Rozjemczych mogą pisać sami poszkodowani. Za skargi robione przez kancelarje adwokackie względnie biura podań, posiadające uprawnienia, może poszkodowany w razie wygrania sporu żądać zwrotu kosztów napisania skargi. Jeżeli skargę robi pisarz pokątny, lub instytucja nie posiadająca uprawnienia, zwrotu kosztów za skargę Sąd nie przyznaje.

Zdarzają się często wypadki, że pokątni nieuczciwi doradcy byle zarobić parę złotych od poszkodowanego za napisanie skargi, namawiają poszkodowanych do wnoszenia skarg do Sądu Rozjemczego, narażając biednych ludzi na koszta przejazdów, stratę czasu i różne wydatki, wprowadzając w błąd nieświadomych; sami zaś nie mają pojęcia o prawach poszkodowanego, dlatego w każdym wypadku powinien robotnik zgłosić się po poradę najpierw w Sekretarjacie Związku Zawodowego, nim poweźmie decyzję czy wnosić skargę do Sądu.

Zaskarżyć do Sądu Rozjemczego rezolucję odmawiającą lub obniżającą rentę można w ciągu roku od dnia doręczenia jej poszkodowanemu. W skardze może żądać poszkodowany przyznania mu wstrzymanych wypłat renty wstecz. Wyrok Sądu Rozjemczego oddalający poszkodowanego nie pozbawia prawa do otrzymywania renty w przyszłości. W razie pogorszenia się stanu zdrowia z powodu wypadku poszkodowany zgłasza pogorszenie w Zakł. Ubezp. od wypadków, a gdy ten renty odmówi, przysługuje mu prawo wniesienia ponownej skargi do Sądu Rozjemczego, na podstawie wydanej przez Zakład odmownej rezolucji; w tym wypadku nie może zaczepiać poszkodowany poprzednio przez Sąd oddalonych pretensyj.

Od rezolucji oddalającej, względnie przyznającej nie może wnosić odwołania ani Zakład ani poszkodowany.

W razie wygrania sporu ma prawo poszkodowany zażądać od Zakładu zwrotu kosztów a to: napisania skargi, zastępstwa adwokackiego, utraconego zarobku w dniu stawienia się na rozprawę, kosztów przejazdu koleją, autobusem, czy dorożką na rozprawę i z powrotem, kosztów wyżywienia podczas przejazdu i pobytu na rozprawie, oraz kosztów ewentualnego leczenia i badania lekarskiego, gdy tego badania i leczenia odmawia Zakład Ubezpieczeń od wypadków.

Sądy Rozjemcze dla Zakładu Ubezpieczeń od wypadków działają: dla Województw: Krakowskiego, Kieleckiego i części cieszyńskiej Województwa Śląskiego— w Krakowie, ul. Grodzka 52.

Dla Województw: Lwowskiego, Stanisławowskiego, Tarnopolskiego i Wołyńskiego we Lwowie.

Dla Województw: Warszawskiego, Lubelskiego, Białostockiego, Poleskiego, Nowogrodzkiego i Wileńskiego w Warszawie.

Dla Województwa Łódzkiego w Łodzi.

UWAGA: Adresować należy: Sąd Rozjemczy dla Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w . . . . . . (wystarczyć podać nazwę miasta).

„ARCYSPOŁECZNIK"

Bodaj mało mamy na Pomorzu właścicieli drukarń, tak wszechstronnie zaangażowanych na polu pracy społecznej, jak p. Szczuka w Wąbrzeźnie, który poza różnemi prezesurami i członkowstwami honorowemi, piastuje także urząd prezesa Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Dalecy jesteśmy od potępiania pracy społecznej, lecz jesteśmy zdania, że powinna ona iść w parze z osobistem postępowaniem na tej właśnie niwie. Niestety — tak nie jest.

P. Szczuka okazał np. swą „głęboką troskę" o los bezrobotnych przez potrącanie swym pracownikom 2 — 3% od zarobku na Fundusz Niesienia Pomocy. Nie pytał się, oczywiście, o zgodę, „nie wie" widocznie, że ci pracownicy płacą już około 10% od swego zarobku na rzecz bezrobotnych kolegów. Jest to wygodna i tania droga do figurowania w złotych księgach, przecież o to tylko chodzi. W praktyce ta „troska" o bezrobotnych u p. Szczuki przedstawia się fatalnie. Fabrykuje i fabrykował on stale bezrobotnych w swojej drukarni, która na Pomorzu jest jedną z największych fabryk uczni. Wszak uczeń nic nie kosztuje, pracuje darmo, pracuje nadgodziny bez wynagrodzenia i stanowi przedmiot, na którym bez kłopotu można się dorabiać i drukarnię rozbudowywać w tempie amerykańskiem. Gorzej już, gdy uczeń praktykę ukończy i zacznie domagać się zapłaty za pracę. Wówczas p. Szczuka wyrzuca go na bruk i pozbawia chleba, a przyjmuje nowego ucznia lub nawet dwóch, bo w międzyczasie drukarnia się rozszerzyła i wymaga więcej personelu.

W taki to sposób p. Szczuka zdołał już „nafabrykować" na terenie swojej prezesowskiej działalności kilkunastu bezrobotnych. Gdy już koniecznie musi przyjąć do pracy pracownika wykwalifikowanego, sprowadza go sobie z poza terenu Pomorza i oczywiście „niezwiązkowca"— ludzi nieposiadających dostatecznych kwalifikacyj lub z nieokreśloną reputacją; tacy ostatecznie pracują taniej. Ponieważ podobny materjał ludzki często trzeba odświeżać, i z tej strony przybywają na bruk miejscowy nowe ofiary brudnego wyzysku p. Szczuki.

Panuje wśród tych bezrobotnych bieda i nędza, która p. Szczukę widocznie nie wzrusza, skoro sprowadza sobie ludzi z innych miejscowości. Nie boli sytego męka głodu drugiego, chociażby ten głodujący swój opłakany los życiem dopłacił, co przypadkowo także miało miejsce.

Ostatecznie odnośne czynniki mogłyby się zorjentować w sytuacji i p. Szczuce popsuć taktykę „dorobku", oraz wreszcie pouczyć, że tak postępować nie wolno.

UMOWA O PRAKTYKĘ

Niejednokrotnie wskazywaliśmy, iż niektórzy właściciele drukarń spekulują na pracy uczniów, wyzyskując ich nisko opłacaną pracę. Są też i tacy, którzy zarabiają na przyjmowaniu uczniów, pobierając od rodziców, czy opiekunów opłatę za naukę ucznia. Zazwyczaj opłata taka sięgała kilkuset dolarów.

Znalazł się jednak właściciel drukarni w Płocku, który za 75 zł. podjął się nauczyć nowego adepta zecerstwa, drukarstwa, „wszystkiego, co wchodzi w zakres tego fachu" w ciągu dwóch miesiący.

Oto dosłowna kopja umowy:

UMOWA.

Między p. Izaakiem Altmanem, właścicielem drukarni „Przemysłowej" w Płocku i p. Kowalskim, została zawarta następująco umowa:

P. Altman podejmuje się nauczyć p. Kowalskiego w swojej wyżej wymienionej drukarni zecerstwa i drukarstwa, to znaczy wszystko, co wchodzi w zakres tego fachu. Nauka powinna trwać zasadniczo 2 miesiące i po upływie tego terminu p. Altman zobowiązuje się wydać p. Kowalskiemu świadectwo tejże nauki. Za powyższą naukę p. Kowalski płaci p. Altmanowi zł. 75 (siedemdziesiąt pięć) gotówką przy rozpoczęciu nauki, co niniejszym kwituje.

W razie przerwania nauki przed powyższym terminem p. Altman zobowiązuje się zwrócić p. Kowalskiemu zł. 25 (dwadzieścia pięć).

Pieczęć:
Druk. „Przemysłowa"
Płock, Grodzka 15
(podpis) **I. Altman.**

Podziwiać należy z jednej strony skromne wymagania ze strony właściciela zakładu, bo tylko 75 zł., a z drugiej tupet, z jakim on na piśmie zobowiązał się wykonać rzeczy niewykonalne. Wszak w ciągu dwóch miesięcy zobowiązał się nauczyć tego, na co w normalnej praktyce potrzebaby conajmniej 6-ciu lat. Odpowie on za to sądownie, gdyż poszkodowany podał skargę do sądu.

DZIAŁ TECHNICZNY

PODSTAWY KALKULACJI

II. OBLICZENIE KOSZTÓW MATERJAŁU.

a) Papier.

Przy wykonywaniu danej roboty posługujemy się różnemi materjałami, które drukarnia kupuje. Wydatki na materjały można podzielić na produktywne, t. j. takie, których koszt dokładnie obliczyć możemy dla każdego zamówienia osobno, np. koszt zużytego papieru i wydatki na materjały, które nie dadzą się dla każdego osobno obliczyć, np. wydatek na masę walcową, na szmaty do czyszczenia maszyn, na naftę i t. p.

Koszt papieru tworzy, zwłaszcza gdy w grę wchodzą wielkie nakłady, najważniejszą pozycję. Umiejętność odpowiedniego zakupu papieru i obchodzenia się z nim jest dziedziną, którą tylko bogaci w doświadczenie fachowcy mogą owładnąć dokładnie. Dla orjentacji podam tylko kilka najważniejszych szczegółów o papierze.

Fimy dostarczające papier drukarniom wydają dla użytku swych klientów wzorniki. We wzornikach tych każda kartka przedstawia wzór papieru i zawiera dane co do odnośnego gatunku papieru. Nr. gatunku, format (np. 63 $\times$ 95 cm.). Określenie gatunku: (np. Drukowy zwykły). Wagę: tysiąca arkuszy lub jednego arkusza. Cenę: np. za ryzę (500 ark.) lub za 1 kg.

Przy papierze zwijanym, t. j. przy rolach piepieru rotacyjnego liczy się według wagi w kilogramach, przyczem jako jednostka do obliczeń służy waga 1 m²; przy papierze ciętym (w arkuszach) oblicza się wagę w kilogramach) 1000-ca arkuszy.

Gatunków papieru rozróżniamy ogromną ilość. Wystarczy wziąć do rąk wielotomowe wzorniki firm, wyrabiających lub sprzedających papier, by zobaczyć, jak wiele rodzai papieru znajduje się w handlu. Dla orjentacji przytoczę najczęściej używane gatunki.

Rotacyjny dla gazet (w rolach).

Drukowy zwykły gazetowy niesatyno-

wany, lub satynowany; dziełowy niesatynowany lub satynowany; ilustracyjny, kredowy.

Rysunkowy, czerpany.

Bezdrzewny: drukowy (półklejony), konceptowy, piśmienny i kancelaryjny (całkowicie klejony), dla tabel i ksiąg kupieckich.

Listowy do pisania atramentem, zwykły, bankowy, do pisania na maszynie.

Pelur bezdrzewny lub z zawartością drzewa, przebitkowy (do pisania przez kalę).

Kartony satynowane do pisania atramentem (biały i kolorowy), niesatynowany do pisania na maszynie i do druków barwnych i artystycznych, skoroszytowe i aktowe.

Brystol na bilety wizytowe.

Papiery prospektowe, okładkowe, albumowe, kopertowe i gumowane.

Papiery pergaminowe (białe i kolorowe) i pakowe. Papier pakowy.

Tektura drzewna biała, brunatna, szara.

Oprócz tego istnieją jeszcze specjalne gatunki np. nutowy, dokumentowy, litograficzny, offsetowy, światłodrukowy, w przeróżnych odmianach.

Określenie formatu jest potrzebne, byśmy mogli obliczyć, ile arkuszy potrzebować będziemy na dane zamówienie. Przy wszelkich zamówieniach zarówno książkowych, jak i aksydensowych należy format papieru tak dobierać, by nie było strat papieru, t. j. ścinków, pasów i t. p. Przy obliczaniu ceny papieru na dane zamówienie mnożymy liczbę potrzebnych arkuszy na cenę jednego arkusza. Jeżeli nie mamy ceny ryzy podanej przez dostawcę papieru, mnożymy cenę ryzy przez 2 i otrzymujemy cenę za 1000 ark.; tę cenę dzielimy przez 1000 i mamy cenę 1 ark.

Wzorniki papieru dostarczone przez dostawców w razie potrzemy możemy przedkładać stronie. Oczywiście przedewszystkiem starać się należy o zbyt tych papierów, które się ma na składzie.

W jasnym, suchym magazynie ułożone są w półkach lub na ziemi na deskach, rozluźnione z opakowań (desek), różne gatunki papieru; przy każdym gatunku umieszcza się kartonik, na którym zaznaczone są najważniejsze szczegóły co do jakości papieru. Zaś dla użytku kancelacji czy kalkulatora tworzy się kartotekę, na której bardziej szczegółowo podane są wszystkie dane np. dostawca, gatunek, ilość arkuszy (lub sztuk np. przy kopertach). Z chwilą zużycia pewnej ilości odejmuje się tę ilość, tak, że zawsze wiemy, jaki pozostaje zapas. Do karteteki dołącza się wzór danego papieru ew. cały arkusz, by go w razie potrzeby mieć pod ręką. Na kartotece są też odpowiednie rubryki, na których wypisujemy: daty zakupu, daty sprzedaży, dla kogo i t. d. Nr. karty składowej w magazynie zgodny jest z N-rem kartoteki.

W większych miastach, gdzie łatwo o zakup, drukarnie utrzymują na składzie tylko papiery do bieżących, powtarzających się robót. Kupowanie większych zapasów papieru nie miałoby racji, gdyż w ten sposób uwięziony zostałby większy kapitał. W dodatku papier ulega zepsuciu.

Drukarnia, zakupując papier dla użytku zamawiającego, obejmuje niejako funkcje kupca, ponosi koszta przewozu i magazynowania. Do ceny rynkowej papieru dolicza zatem pewną nadwyżkę, zależnie od ilości i jakości zużytego papieru. Przy tańszych papierach doliczany procent jest mniejszy, przy papierach drogich, bardziej ulegających zepsuciu, procent się zwiększa, przy dziełach i gazetach dodatek wynosi 5 — 15%, dla robót akcydensowych 25%. Oczywiście decyduje tu wielkość zamówienia.

Obliczywszy, ile egzemplarzy wychodzi z arkusza, dodajemy nadwyżkę na zepsucie. Nadwyżka ta wynosi przy druku czarnym 3%, wielobarwnym 6 — 10%, trójbarwnym 15%, rotacyjnym ½%. Przy większym nakładzie zmniejsza się odpodnio % nadwyżki. Np. przy akcydensach o nakładzie 100 egzemplarzy dajemy 10, przy nakładzie 1000 egz. 4 — 5%, a przy nakładzie ponad 10.000 wystarczy 2—3%. W kalkulacji oblicza się cenę za papier łącznie z nadwyżką papieru za zepsucie. Do ceny papieru dolicza się też podatek obrotowy.

(D. c. n.). **H. Taubman.**

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

W listopadzie kończy się termin umowy cennikowej. W dniu 31 października Korporacja Przemysłowców Graficznych nadesłała do Zarządu „Ogniska" pismo, wypowiadające cennik drukarski z 1925 r., dodatek do cennika z r. 1926, cennik dla płac personelu pomocniczego w drukarniach i umowę z dn. 30 maja 1931 r.

Charakterystycznem jest to wymówienie, świadczy ono o ogólnej tendencji zniżkowej, jaką przejawiają wszystkie Korporacje Graficzne. Obecny kryzys chcą zwalić na barki pracujących. Pryncypałom się wydaje, iż gdy będą za robociznę mniej płacić, to znajdą zamówienia. Nie mogą zrozumieć, iż gdyby pracownicy zgodzili się na obniżenie płac, to we wszystkich zakładach nastąpi obniżenie cen i pozostanie taka jak dotychczas konkurencja. Obniżka zarobków nie stworzy nowych zamówień.

Przeciwnie wogóle obniżki płac pogarszają kryzys, zwiększają zastój, gdyż zmniejszają zdolność mas do zakupów, między innemi i książek, dzienników i t. p. Zmniejszenie zakupów zmniejsza zamówienia na druki. Czyli, że Korporacja Lwowska, zmierzając do obniżenia zarobków, idzie po linji zmniejszania zamówień, po linji zwiększania kryzysu.

W obecnym ataku na nasze zarobki widocznem jest też dążenie do porachunków z organizacją lwowską. Stoi ona twardo na gruncie umowy, nie dopuszcza do obchodzeń cennika; stąd to wypływają narzekania pryncypałów na „narzucanie swej woli" ze strony organizacji, na utrudnianie konkurencji.

Organizacja nasza stała i stać będzie niezłomnie w obronie cennika i zawsze ostro przeciwdziałać będzie wszelkim najdrobniejszym nawet usiłowaniom naruszania umowy. Stąd wypłynęły niezadowolenia, narzekania ze strony zmierzających do łamania umowy pryncypałów.

Niejednokrotnie wzywaliśmy Korporację do wystąpień w kierunku uzdrowienia stosunków w drukarniach Wschodniej Małopolski. Jednak Korporacja nic nie robiła, by przeciwdziałać niecennikowej konkurencji ze strony „szewckich" drukarń; nic lub prawie nie przedsiębrała w sprawie decentralizacji rqbót, w sprawie ceł na druki i t. p. A przecież żaden z członków Korporacji nie zaprzeczy, iż uporządkowanie powyżej wymienionych spraw wywarłoby dodatni wpływ na drukarstwo lwowskie.

Korporacja weszła na utartą drogę — na zniżenie zarobków; myśląc, iż jest to najłatwiejsze. Pryncypałowie sądzą, iż osłabieni bezrobociem, wycieńczeni świadczeniami na bezrobotnych, drukarze nie będą zdolni do oporu. Wkrótce przekonają się, iż są w błędzie. Wzajemna pomoc wzmocniła więzy organizacyjne; wzajemna pomoc wykazała i wykazuje codziennie, iż interesy pracujących i bezrobotnych są ściśle ze sobą związane. Organizacja ma więcej wydatków dziś niż kiedykolwiek, to prawda. Ale ten fakt, iż te zwiększone wydatki pokrywa, wskazują, iż wewnętrzna spójnia członków jej wzrosła. Koledzy lwowscy staną, jak zawsze, murem w obronie raz zdobytych praw.

Z ODDZIAŁU KATOWICKIEGO.

Podziękowanie.

Za ofiarowane za pośrednictwem kol. Żoka 25 tomów powieści dla biblioteki Związkowej, składamy tą drogą ofiarodawcy naczelnemu redaktorowi „Polonji", WP. Tabaczyńskiemu, serdeczne podziękowanie.

Zarząd Oddz. Katowickiego.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

W samodzierżawnem państwie pana mecenasa.

Dziwne stanowisko P. P. P. P.-a.

W dniu 22 września r. b. zgłosił się do Związku Drukarzy, mieszczącym się przy ul. Nawrot 20, pan Nowakowski Mieczysław, z zawodu składacz i oświadczył, co następuje:

„Przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy posłany zostałem do „Kurjera Łódzkiego". Zacząłem pracować od środy dn. 2 września r. b., pracowałem jeden tydzień przy łamaniu „Małego Kurjera", ilustracji i dodatku literackim, — w drukarni przy ul. Piotrkowskiej 15. **Wymagano odemnie 16 godzin pracy na dobę** (inni pracowali więcej). **Za tę pracę otrzymałem 38 zł. tygodniowo.** Na te warunki nie mogłem się zgodzić i pracę porzuciłem. Gdy powiadomiłem o tem P. U. P. P., powiedziano mi, **że powinienem wziąć co dają**, wobec tego zaś, że pracę porzuciłem, **P. U. P. P. zrzeka się opieki nademną.**

(—) Nowakowski Mieczysław

Podkreślić trzeba, że wymieniony jest inwalidą wojennym i jako taki, na mocy odnośnych ustaw, został przez P. U. P. P. skierowany do pracy u p. mecenasa. Mimo, że łamistrajkostwem się brzydzi, prace musiał przyjąć, aby mieć opiekę P. U. P. P.-u. Lecz jak opieka ta wygląda, uwidocznia się z powyższego oświadczenia. Głód jest tym pośrednikiem pracy, który zmusza robotnika do przyjęcia pracy, bez względu na warunki. I dla tego dla przedsiębiorcy rozszerzenie się nędzy jest radosnem przeczuciem, że robotników wyzyskiwać będzie mógł, ile tylko będzie chciał. To kapitalista, ale czemu takie stanowisko zajmuje instytucja państwowa, jaką jest P. U. P. P.? Czy do tego jest powołana ta instytucja, by zmuszać pracownika do 16 godzinnej pracy za głodową płacę?

(„Łodzianin").

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6 I PIĘTRO — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE. — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.